

Węgierski Tomasz (II) X.

Oda dla wielkiego w Ojczyźnie Męża, J.W. Seweryna Rzewuskiego. —

[B. m. dr.]
(Lwów)
1778

Estr. XXXII, 296.
Kotula (828 a)



O D A

D L A

WIELKIEGO w OYCZYZNIĘ

MĘŻA

JASNIE WIELMOŻNEGO

SEWERYNA

RZEWUSKIEGO

HETMANA POLNEGO KORONNEGO

ORDEROW ORŁA BIAŁEGO Y S. STANI-
SŁAWA KAWALERA, DOLINSKIEGO,
ŁANOWSKIEGO &c. STAROSTY

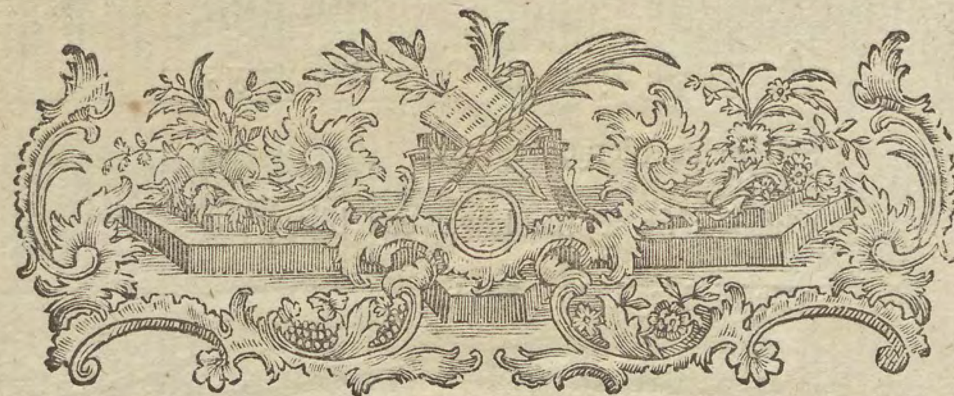
PRZEZ

X. TOMASZA WĘGIERSKIEGO PROBOSCZA BUCZACKIEGO

NAPISANA, Y OFIAROWANA.



MDCCLXXVIII.





Słodka Oyczyzno! co z twego Brzemia,
Zrodzone Polſczę maſz Syny,
Y w Nich przezacne z takiego Plemia:
Na Twóy pożytek chceſz czyny.

Co dotąd loſem dzielney Ich mocy,
Szerżyłaś ſwoie Ulice,
Od Wſchodu Słońca aż do Pułnocy;
Dzieliłaś kopcem Granice.

A Twóie Syny dla Cney Oyczyzny,
Smiertelne biorąc zadatki,
Chlubiąc się Tobie krwawemi blizny,
Weseli biegli do Matki.

Oyczyzno! która na te wspomnienie,
Wnętrzności maiąc zranione,
Liczne też gorzkich sączysz strumienie;
Z serdecznych Kątów ciśnione.

Patrżąc na Synów w nieniyszym czasie,
Niezgodnych Plemię wyrodne,
Że swą Oyczyznę w naycięższey Prasię,
Obronić było niegodne.

Patrząc że między tysiącem Dziatek,
Ledwie się ieden znayduie,
Który położy Życia ostatek;
Który Oyczyznę ratuie.

Strapiona Matko! Polsko żałośna!
Czyż ten los Tobie iuż wieczny?
Czyż będzie w Synach tkwić zdrada sprośna?
Że każdy będzie Ci sprzeczny?

Przestań ach! przestań, smutney rozpaczy,
Zszlochane otrzyi Iagody,
Iescże los przyszły Weselę znaczy:
Dla Twóiey w Smutku ochłody.

Wytknął Bóg palcem na Twą obronę,
Męża z tyfiąców pomiędzy,
Który ocali Polfką Koronę,
Y Ią uchroni od nędzy.

Żyie Seweryn Rzewuski żyie,
Cny Hetman Polney Buławy,
W nim fię Oyczyznię chuć wierna kryie.
Co Twoiey y fwey chce fławy.

Żyie Mąż wielki, a na to żyie,
By Ci wierności znak zadał.
Choć dla Cię Klęfki y trofki piie,
Choćby y Życie poftradał.

Ledwie co młode lata Męfczyzny
Twarz pierwfzą wełną Mu zmfżyły,
Iuż Go do wiernych ufług Oyczyzny,
Z młodości wiothłey uczyły.

Na mieyfcę, gdzie go wolności hafło
Do Rady Poftem zrobiło,
Aby z wolnością wfzyftko niezgafło:
Radzić tam dobrze w nim tkwiło.

Y gdy Go Rozum, Wymowa, Statek,
O Wolność Oyczyzny bodzie,
Przeciw z złym Radom fprzecza w oftatek,
By wolność bronił w Narodzie.

Wtenczas Pułnocnych Wóysk pod ciężarem
Ziemia Polakow stękała
Y wymuszona zbroynym Usarem
Nędzne Swe Prawa pisała

Niewolniczego nie zwykł do Prawa,
Y tego iarzma niewiadom,
Wielki RZEWUSKI Obrońcą stawa,
Wolności przeciw złym Radom.

Siła Pułnocna wtym rozjuszona,
A Polski Krzywdy nie syta,
Y nad RZEWUSKIM zemsty spragniona,
Iego Osobę wnet chwyta.

Noc była czarna y swoią mocą,
Sen miły wszystkim słodziła,
Y ta Noc Zbrodniom była pomocą,
Ze Ich występki ukryła.

Wpadaią w Pałac, kędy swobodnie,
O Polszczę mysli o! dolą!
Y RZEWUSKIEGO Zuchwali Zbrodnie,
Za Wolność biorą w Niewolą.

Idzie Cny Oyciec co przez Wiek długi,
Służył Oyczyznię choć przecie,
Wteż Same slady On zanim drugi,
Y z Niemi Męstwo Ich trzecie.

Idzie w Niewolą iednak wſpaniały,
O Polſczę zawſze dbaiący,
Y Swey Oyczyznię w Wiernoſci ſtały,
Nieprzyiaciołom grożący.

W Hirkańskich Knieiach tak Lew raniony,
Smiertelną zoſtawſzy ſtrzałą,
Patrzy na poſtrzał Swóy niezgoiony,
Lecz trwa z odwagą wſpaniałą.

Wtenczas gdy Życię Smierć przyſpieſzona,
Bierze Mu ieſcze ſię ſroży,
Rzuca ſię, ryczy, groźi, choć kona,
Iednakże Mysliwca trwoży.

Mąż ten tak wielki nieuſtraſzony,
Z Wnętrznoſci Matki Oyczyzny,
Wydarty idzie w Pułnocne ſtrony,
By nioſł pożytek Iey żyżny.

Niewolnik idzie, tam kędy Ziemię,
Wieczyſte powłoczą śniegi,
Z ktorey Sniezyſte niezłazi brzemię,
Gdzie Morskie ſcina Mroz brzegi.

Gdzie Człek bez Dómu, Zwierz bez Paſtwiſka,
Gdzie Oracz roli niekraie,
Gdzie mroźne Zimno, z głodem Uciſka,
Gdzie dzikie z Ludźmi ſą Kraie.

Tam Niewolniczy Stan rozpoczyna,
Y ciężar dzwigać się uczy,
Tam niezwyczayne Ciało nagina,
Do Nędzy, co Mu dokuczy.

Strach zimny ciepłe przeszywa Żyły,
Na same tylko wspomnienie,
Iak RZEWUSKIEGO Dni gorzkie były,
Iak wielkie Iego cierpienie.

Niemiał takiego w Getyckim Zorzu,
Nazo tkliwego wygnania,
Ani *Ullisses* po Greckim Morzu,
Tak sprzykrzonego pływania.

Nie tak *Encasż* w Tyrreńskich wałach,
Po *Troi* tesknił zburzoney,
Kiedy rozbity nieraz po Skałach,
Oyczyzny szukał Srraconey.

Iak Cny RZEWUSKI wciężkiey Niewoli,
Za miłą Oyczyzną szlocha,
Nie tak Go własna niewola boli,
Iakże Oyczyznę swą kocha.

Nie tak przypadek swoy Go dotyka,
Y nietak na Więzy stęka,
Iakże Oyczyzna Smierć swą połyka,
Y złego Jarzma się lęka.

Nietak na Źimno, głod niewytrwany,
Na twardym łożku nieſpanie,
Narzeka, iakże z Polſki Kaydany,
On zerwać nie ieſt w tym Stanie.

Iuż ſłońce dniami, a Mieſiąc nocą,
Rok cztery razy zmierzyły,
Iak ſię w Rzewuskim z większą niemocą:
Płacz y Jęczenie ſzerzyły.

Iuż y Rok piąty ſwóy bieg odbywa,
Y ſwe z tamtemi Dni klei,
Iak Polſkę widzieć, iuż powątpiwa;
Niemaiąc z nizkąd nadziei.

Lecz Bóg Wſzechmocny; co ſprawiedliwych,
Klęſkami chociaż obciąża,
Przecież dla innych, Ich chowa żywych:
Ich Nieprzyiacioł pogrąża.

Do Serc kamiennych głos ſwóy natęża,
Y Ludzi dzikich namawia,
Że twardość ſwoią kruſzą, y Męża:
Przez Nich z Niewoli wybawia.

Na ſłodkie Matki Oyczyzny łono,
Syna miłego oddaie,
Y tego, co Go, iuż utracono;
Oyczyſte znayduią kraie.

Acny Rzewuski do ſwey Krainy,
Powraca: O! Cne weſele!
Co dla Oyczyzny ſwey obaliny;
W Niewoli cierpiał lat wiele.

Powraca Duch ten wielki y ſtały,
Oyczyznię ſwoiey wiernieyſzy,
Na Iey Obronę, czuły, wſpaniały;
Po klęſcę ieſcze ſilnieyſzy.

Słońce tak które biegiem zmierzyło,
Olimpu iedną połowę,
Y przez Dzień iaśnie Swiatu ſwieciło:
W Morzu ſchowało ſwą Głowę.

Co czarne Cienie y mgły ponure,
Twarż mu zakryły złoconą,
Po ſmutney nocy rozpędza Chmure:
Y iaſność wraca ſtraconą.

Y tak Arabſki Fenix, co lata,
Dni Iego z Życiem ſprzykrzyły,
Między ogniſte płomienie lata;
Aby Go w popioł zmieniły.

Z martwych popiołów powſtaie żywy,
Y z prochow dźwiga ſwe brzemię,
Też Dni, też Słońce, widzi ſczęsliwy;
Też ſamą ogląda Ziemię.

Iuż y Oyczyzna miłego Syna,
Ogląda y iuż Go bada,
Co się z nim stało, pytać zaczyna;
Ten, o swych klęskach powiada.

Iuż Go do swego przyciska łona,
Iuż Iego powieści słucha,
Iuż Iey powieka z Żalu skropiona:
Znowu z radości iuż sucha.

Iuż klęski słysząc, niemi się bidzi,
Y gorzkie z Oczów łzy sączy,
Iuż że Go od klęsk wolnego widzi;
Weselę z smutkiem, wraz łączy.

Dwóch namiętności sprzecznych pociskiem,
Gwałtownie będąc zmieszana,
Nędznym staie się onych igrzyskiem:
Że milcząc stoi zdumiana.

Tak drapieżnego Pasterz Owieczkę,
Porwaną maiąc od Wilka,
Powracaiącą przez swą ucieczkę:
Gdy zdrową widzi w dni kilka.

Z wielkiey radości na ręce bierze,
Cieszy się razem y kwili,
A w pomieszaney na Twarzy Cerzę:
Zapomina się w tey chwili.

W takim Oyczyznę, Rzewuski ſtanię,
Widząc, choć równie to czuię,
Przerwie Iey mętne, z radością ſkanie
Y do niey ſłowa te ſnuie.

Oyczyzno miła! czemuż Cię klęſki?
Me bodą? y czem Cię ſmucą?
Czem ſię ból w Tobie rodzi niemęſki?
Zeć z Sercem wnętrzności kłucą.

Oſuſz powieki: a wiernym Synem,
Oyczyzny cieſz ſię weſoła,
A racz mu wierzyć, iż właſnym Czynem,
Służyć Ci więcey Ten zdoła.

Dla Ciebie Serce w mych pierſiach kryię,
Dla Ciebie y mysl mą ſuſzę,
Dla Ciebie w żyłach krew moich żyię:
Dla Ciebie w Ciele mam Duſzę.

Wſzyſtko dla Ciebie to poſwięcone,
Iednego czeka ſkinienia,
Bym mogł położyć na Twą obronę:
Aż do mych powiek zamknienia.

Na Twoy ratunek, chcę nędzne bycię,
Y bycia węzeł rozdzierać,
Za Twoią całość łożyć chcę życię;
Dla Ciebie żyć, y umierać.

Ach! Synu miły! Kochane Dziecie!
(Oyczyzna weſthnie zmiękczona,)
Czyż ieſt podobny, kto z ludzi w Swiecie?
W kim taka wierność zoczona?

Kto ieſt? ktoć Cnotą uprzedać zechce?
Któ Tobie wyrowna w Męſtwie?
Y kogo wiernym, tak bydź, chuć łechce,
Oyczyznię, choć w podobieńſtwie?

Nieahay *Rzym* ſwoich naywięcey chwali,
Niech ſwoiey dzieła Oyczyzny,
Liczy! Niech rękę *Scewola* pali:
Niech *Regul* odbiera bliźny.

Niech w Swiat *Katona* ſławy Utyka,
Niech *Brutus* Synów ſwych ſcina,
Niech za Ateny *Kodrus* ſmierć łyka;
Sykulczyk Franków zarzyna.

Y niechay Swiata całego dzieie,
Czytane ſławią Ich czyny,
Niech wſpominaią, iak kto krew leie:
Y z iakiey ginie przyczyny.

Iak Cny Rzewuski w Polſkiey Krainie,
Cierpiał y cierpieć gotowy,
Iak doſwiadczony klęſkami ſłynie:
Iak Cnoty chce dać Znak nowy.

Niemasz nad Ciebie zacny HETMANIE,
Nad Twoie niemasz przykłady,
Na Ciebie rzucam o mnie staranie;
Y z twey mą całość chcę rady.

Ty mi w mych trudach będziesz pomocą,
Y Ty mnie wyrwiesz z Niewoli,
A Nieprzyiaźni mnie nieskłopocą:
Ty mi to ulżysz, co boli.

Ciebie mieć odtąd słodkiey Oyczyznie,
Oycem dla Twoich chcę czynów,
Abyś napłodził w poźney Siwiźnię:
Do Ciebie podobnych Synów.

